

POWAŻNE KONSEKWENCJE NARUSZENIA BEZPIECZEŃSTWA

Sezon 11, odcinek 06

27 stycznia 2019 r.

GN: David Wilcock

ES: Emery Smith

DW: Witam w programie "Kosmiczne ujawnienie". Nazywam się David Wilcock, jestem gospodarzem programu, a towarzyszy mi tutaj Emery Smith.

Witaj ponownie w programie Emery.

ES: Witaj, Davidzie i dziękuję za zaproszenie do studia.

DW: W poprzednim odcinku rozmawialiśmy o rzeczach, które mogą przytrafić się w sytuacji, gdy ktoś chytry i nerwowo rozglądający się po pomieszczeniu znajdzie się w twoim otoczeniu. Taka osoba może podejść do ciebie i powiedzieć: "Chcę ci coś powiedzieć, ale nie wiem czy powinienem".

Zapytałem się ciebie czy coś takiego kiedykolwiek ci się przytrafiło. Jaka była twoja odpowiedź? Na początku porozmawiamy na ten temat.

ES: Tak, przytrafiło mi się coś podobnego. Zazwyczaj nie odbywa się to w taki sposób. Zwykle dzieje się to wtedy, gdy wiesz, że dana osoba jest w projekcie przez bardzo długi czas, nawet dłużej niż ty.



Kiedy widzi ona, że jesteś z nimi przez długi czas, to znaczy, że robisz dobrą robotę i dlatego ciągle tam jesteś.

Może to się zdarzyć podczas lunchu, gdzie siedząc przy stole zaczynasz się dzielić jakimiś informacjami. Możecie się zaprzyjaźnić, co jest

niedozwolone z nikim, nawet z kimś z działu o tej samej klauzuli dostępu do informacji, nie mówiąc już o kimś z zewnątrz. Jednak coś takiego się zdarza.

DW: Chwileczkę. Na typowym mundurze wojskowym jest emblemat z imieniem jak np. Piechota Morska lub Armia US. Czy takie same emblematy macie na mundurach, które nosicie w tamtych laboratoriach?

ES: O nie! Nie ma tam żadnych nazwisk. Jedyne co masz to bransoletę z chipem.

DW: Jednak wolno ci powiedzieć ludziom jak masz na imię?

ES: Tak, mówią ci, że wolno ci prowadzić jakąś "niezobowiązującą konwersację". Ludzie rozmawiają o swoich rodzinach lub o tym, co robili na weekend. Wiesz, rozmawiają o tych wszystkich codziennych sprawach jak np. filmy czy programy TV i opowiadają sobie jakieś zabawne żarty itd.

Wiele żartów, które opowiada się przy stole odzwierciedla to, nad czym ludzie pracują w danych projektach. Nie ma tam jednak bezpośredniego odniesienia do samego projektu.

DW: Czyli możesz tam poznać kogoś z imienia i zapamiętać tę osobę oraz regularnie rozmawiać z nią. Czy poza jadalnią są tam jakieś strefy rekreacyjne w których mógłbyś spędzać czas z tymi ludźmi?

ES: No cóż, nie ma tam typowych stref rekreacyjnych, jednak zaprzyjaźniłem się z wieloma dowódcami i naukowcami, którzy pracowali w tym samym projekcie.

Nielegalnie spotykałem się z nimi na różnych imprezach społecznych, obiadach czy grillach.

Myślę, że miało to miejsce dlatego, że skoro twój prowadzący zaprasza cię na grilla, a pracuje tam już przez 10 czy 20 lat, to uważasz, że wszystko będzie w porządku, prawda? Prawda jednak jest inna. To nie jest odpowiednie zachowanie.

Wszystkie te reguły, które wprowadzono są po to, by informacje nie dostały się do niepowołanych osób.

Był tam jeden prowadzący z pewnego projektu, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. Razem chodziliśmy na wycieczki w góry lub jeździliśmy na rowerach dokładnie tak, jak to robisz z przyjaciółmi.

DW: Czy dozwolone jest chodzenie na wspólne wycieczki górskie z dowódcą bazy?

ES: Definitywnie nie ma na to pozwolenia.

DW: Rozumiem.

ES: Definitywnie nie. Pamiętam jak wielokrotnie odwiedziliśmy go w domu razem z moją dziewczyną, rozmawialiśmy z nim i jego żoną, ale nigdy nie poruszaliśmy tematu tego, co się działo w bazie. Byliśmy w tym bardzo dobrzy.

Jednak podczas lunchu w bazie lub wspólnej pracy w projekcie czasami rozmawiasz na różne tematy. Ludzie coś podchwycą i zaczynają mówić.

Jedną z rzeczy, którą mi wspomniał był niesamowity statek kosmiczny, do którego chciał mnie przydzielić z prawdopodobnym zadaniem pracy tam lub nawet spróbowania moich sił w symulatorze lotu odtworzonym statkiem kosmicznym.

DW: Naprawdę? Czy do tego czasu spotkałeś się już z jakimiś pojazdami latającymi?

ES: Tak. Widziałem już wcześniej jakieś pojazdy latające, jednak nigdy nie tak dokładnie. Dodatkowo, tamte nie były odtworzonymi statkami kosmicznymi.

DW: Czy możesz wyjaśnić tym, którzy tego nie wiedzą, czym jest odtworzony pojazd latający?

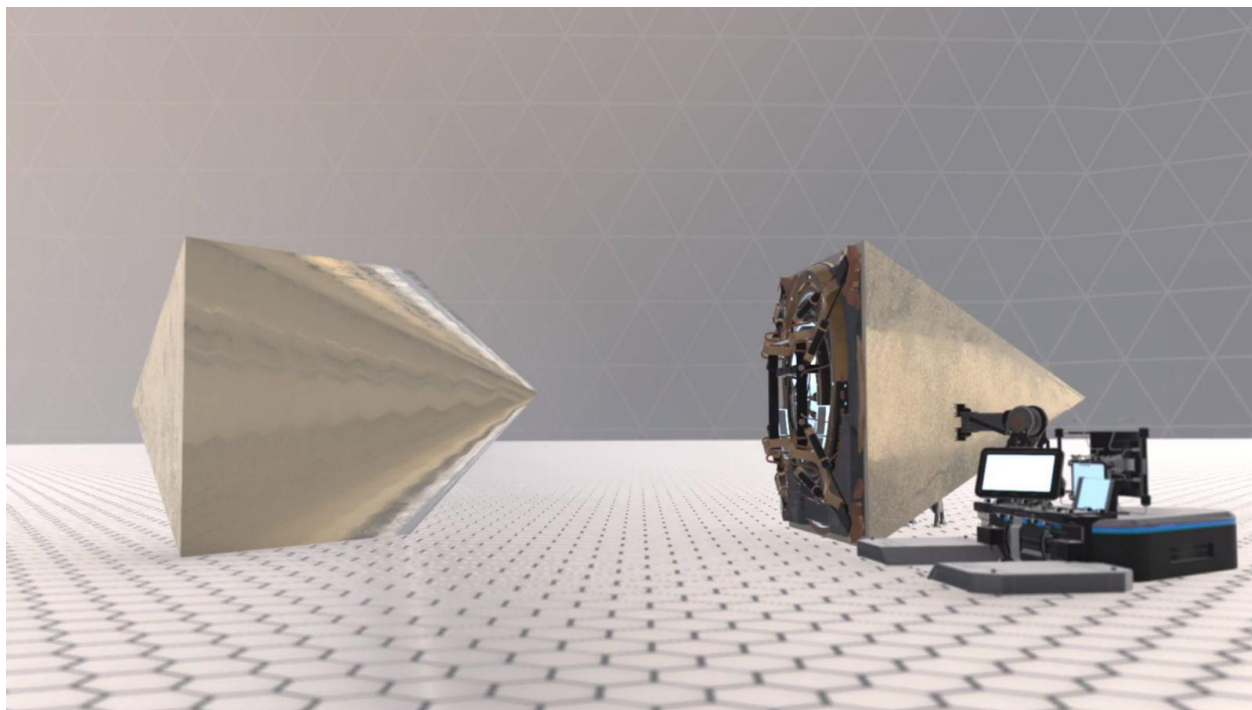
ES: Kiedy wchodzimy w posiadanie jakiegoś statku kosmicznego, który został znaleziony pod ziemią lub zestrzelony w naszej atmosferze, lub w przestrzeni kosmicznej, to jest on dostarczany do jednej z naszych placówek, gdzie jest dokładnie badany i podejmuje się próby w celu odtworzenia go w miarę dostępnych możliwości.

DW: Odnosnie dowódcy bazy, z którym z tego co mówisz byliście blisko. Razem chodziliście na wycieczki górskie, zapraszaliście się na obiady wraz z rodzinami. Czy zaczipowano was? Czy mieli jakieś inne urządzenia GPS przy pomocy, których mogli zorientować się, że właśnie razem zjedliście obiad?

ES: Nie jestem świadom, by tak było. Tak naprawdę to złapano mnie w obecności tego dowódcy w lokalizacji, do której nie miałem odpowiedniej klauzuli dostępu. Po tym zdarzeniu wszystko bardzo szybko stoczyło się w przepaść.

DW: Jest to historia, którą opowiedziałeś mi wiele lat temu, jednak rozwińmy tutaj ten temat. Gdzie byłeś z tym dowódcą, gdy po raz pierwszy powiedział ci o tym i do czego być może będziesz mógł uzyskać dostęp?

ES: Mieli tam tak naprawdę prawdziwy pozaziemski statek kosmiczny, który przechwycono w przestrzeni. Przyprawiono go do jednego z podziemnych hangarów, który był utrzymywany w środowisku próżni. Usiłowano go tam odtworzyć przy pomocy znanej nam inżynierii.



Zaczęli od środka. Wyglądało na to, że statek ten był otwarty wewnątrz. Miał on kształt diamentu i wcale nie był aż taki duży. Prawdopodobnie był wielkości dużej ciężarówki.

DW: Gdy mówisz, że miał kształt diamentu to co dokładnie masz na myśli? Mógłbyś nam to tutaj sprecyzować? Jak on wyglądał? Opisz go nam tutaj.

ES: Wyglądał jak kryształ fluorytu. Był w kształcie ośmiościanu o trójkątnych bokach.

DW: Czyli tak jakbyś złączyli podstawami dwie piramidy?

ES: Dokładnie tak. Leżał on na krawędzi, a wierzchołki piramid były z boku a nie skierowane w górę i w dół. W jakiś sposób utrzymywał doskonałą równowagę, leżąc na krawędzi. To kosmici go zrobili, a my usiłowaliśmy odtworzyć ten pojazd.

DW: Mówisz, że był on wielkości dużej ciężarówki?

ES: Tak, był naprawdę niewielkich rozmiarów.

DW: Jakiego był koloru?

ES: Złotego. W rzeczywistości emitował subtelne, bardzo ładne światło takie, jak nasze twarze, gdy pada na nie światło reflektorów.

DW: Czyli świecił?

ES: Tak, bardzo subtelnie. Powierzchnia jego kadłuba była metaliczna i odbijała światło, gdy na niego świeciłeś.

DW: Przypomnij nam, nie miał on żadnych łączeń?

ES: Żadnych łączeń poza widocznymi krawędziami wynikającymi z kształtu oktaedru.

DW: Powiedziałeś, że był on już otwarty lub rozcięty?

ES: Tak i nie. To ten, który leżał z boku był otwarty. Tworzyli identyczny model po to, by zrozumieć w jaki sposób latał.

Robili tam też bardzo dużo rzeczy z elektromagnetyzmem. Udało im się skopiować jedną połowę. Stworzyli przekrój pojazdu odtworzonego przez nas, ludzi.

DW: Jedną połowę tego oktaedru? Rozcięli go na dwoje?

ES: Dokładnie.

DW: Rozumiem. W jaki sposób się tam dostałeś jeśli nie miałeś odpowiedniej klauzuli dostępu? Nie miałeś przecież autoryzacji by tam przebywać, więc jak się tam znalazłeś?

ES: Są pewne wymagania podczas awarii, kiedy musisz być eskortowany, przez osobę z wyższą klauzulą dostępową niż ty. Musisz wtedy udać się błyskawicznie do wielu różnych miejsc.

Tak długo jak jesteś pod opieką kogoś z wyższą klauzulą niż twoja to odpowiedzialność za to spada na tę osobę, która jest świadoma tego wszystkiego.

Jednak każdy tam wie, że jeśli nie jesteś wpisany w dany projekt to jest bardzo mało prawdopodobne, byś coś zobaczył bez uprzedniej wiedzy na ten temat.

Ja, jednakże, nie byłem wpisany w tamten projekt. Znalazłem się tam potajemnie z powodu mojego przyjaciela.

DW: Opowiedz nam co tam się wydarzyło?

ES: Udaliśmy się na niższy poziom, gdzie to wszystko się znajdowało. Otwierają się rozsuwane drzwi i wchodzimy do korytarza długości około 30 metrów. Znajdowały się tam kolejne drzwi próżniowe, które są otwierane w ten sam sposób jak drzwi windy, jednak są one bardzo grube, mniej więcej 600 mm grubości. Kiedy przez nie przeszliśmy to zobaczyliśmy platformę

również 30 metrową, która wyposażona była w poręcze. Opadała ona w otchłań tak głęboką, że nie można było dojrzeć dna.

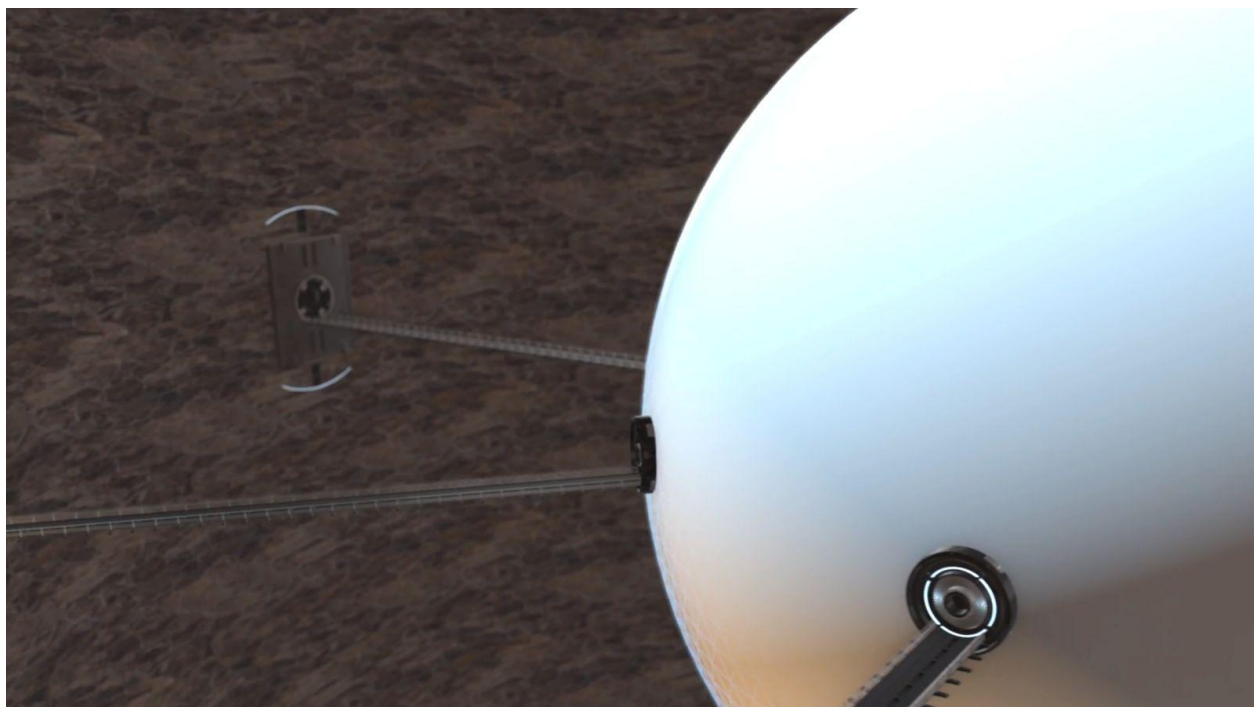


Ściany były całkowicie pokryte skałą podobnie jak można to zobaczyć w jaskiniach. Były to po prostu lite skały.





Do pomieszczenia, w którym znajdował się ten statek kosmiczny i do którego szliśmy prowadziło jedno z kilku wąskich przejść z podestem w kratownicę seratowaną. Pomieszczenie to było w kształcie kopuły, zawieszono je w powietrzu i zamknięte było zamkami próżniowymi. Wewnątrz panowała próżnia.



DW: Musieliście przejść przez te grube, 600 mm drzwi próżniowe, przez te podesty kratownicowe oraz przez przejście takie jak w jaskini do pomieszczenia w kształcie kopuły?

ES: Tak, dokładnie! Widzisz więc, że jest ono bardzo pilnie strzeżone, to jest pewne. Nie wiem dlaczego, kopuła ta była oddalona o jakieś 30 m od najbliższej ściany i podwieszona była w powietrzu.

Mamy więc tutaj to gigantyczne pomieszczenie. Można do niego dojść przez wiele wąskich przejść naziemnych z prześwitującymi podestami. Kiedy tam podeszliśmy to nagle widzisz to samo: podobne, grube drzwi i wchodzisz do hangaru. To właśnie tam znajdowały się te dwa pojazdy latające.

DW: Opisz nam co widziałeś, gdy do nich podchodziłeś?

ES: Jest to ogromne, okrągłe pomieszczenie z kopułą na górze, która była bardzo wysoka. Nie wiem jaka była jej wysokość, ale na pewno dziesiątki metrów.

Podłoga jest pokryta lustrzanymi, ogromnymi, sześciokątnymi kafelkami. Były one naprawdę wielkie, mniej więcej 1,8 m przekątnej.

Nie wiem czy używano tam siły elektromagnetycznej i czy coś pod nimi się znajdowało? Myślałem, że używane są w celu bombardowania tych pojazdów odpowiednimi częstotliwościami, gdyż obydwa te statki dotykały podłogi, jednak musiały ważyć kilka tysięcy ton.

Z oczywistych względów coś musiało podtrzymywać ich masę w nienaturalny sposób, jakiego nie znamy na Ziemi. Musiało to być coś podobnego do antygravitacji.

Jeden z tych pojazdów jest oczywiście oryginalny, o czym wcześniej wspomniałem.

Drugi jest tam w celach instruktażowych, by uczyć się w jaki sposób można nim latać.

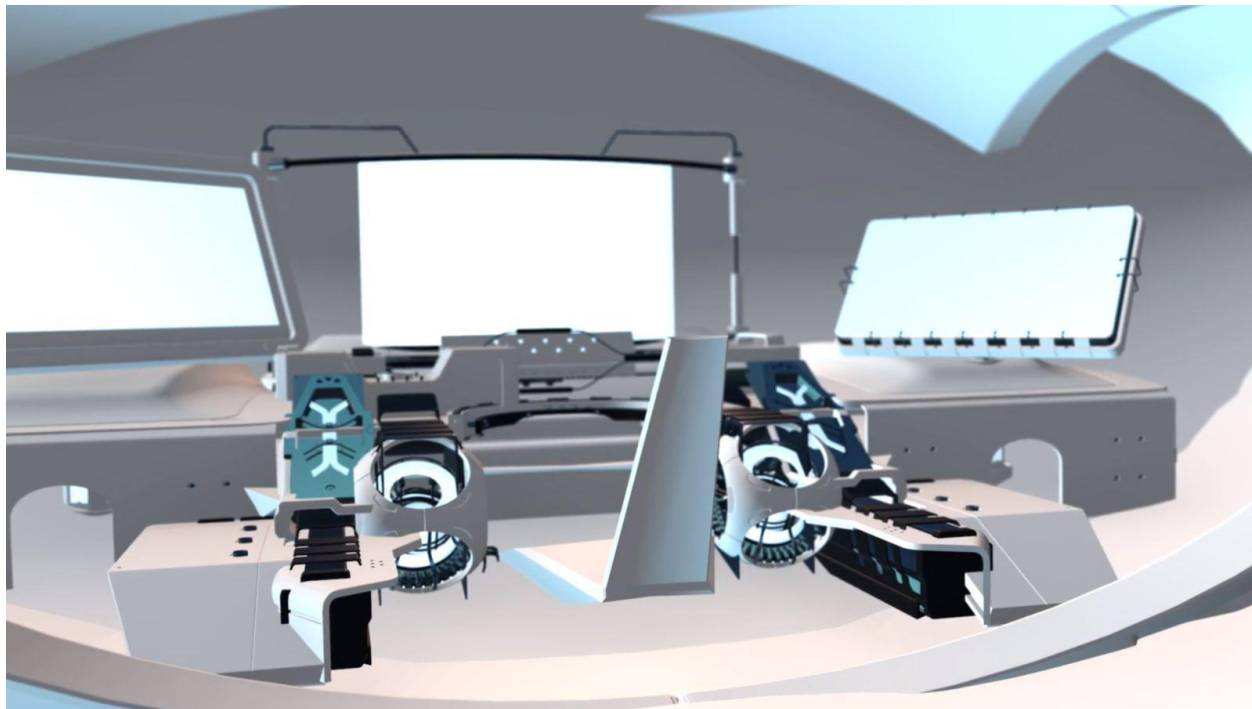
DW: Jakie uczucia ci towarzyszyły? Czy bałeś się powiedzieć o pięknie tego widoku? Czy odezwałeś się coś do dowódcy?

ES: Tak, skomentowałem to. Powiedziałem: "To zdumiewające! Niesamowite! Dziękuję ci za pozwolenie do przyłączenia się do tego projektu!". Wtedy naprawdę myślałem, że było to pierwsze wprowadzenie mnie do nowego programu, którego będę częścią już niebawem.

DW: Bardzo mnie interesuje ten symulator lotu. Czy mógłbyś nam powiedzieć więcej szczegółów odnośnie rzeczywistego doświadczenia

związanego z nim? Czy widzisz? Czy możesz powiększać środowisko wokół Jowisza czy Saturna w tym symulatorze? Co tam tak dokładnie robisz?

ES: Dokładnie to co mówisz. Jest to kompletna symulacja trójwymiarowej rzeczywistości całej planety wraz z oceanami.



DW: Naszej planety?

ES: Tak, naszej planety. Symulator nie wychodzi poza naszą planetę, a przynajmniej nie dalej niż Księżyc. Poza tym, ma on w sobie kompletną symulację Księżyca, również jego wnętrza.

Najbardziej super rzeczą tam były oceany. Są to rzeczy, których nigdy wcześniej nie mógłbyś zobaczyć.

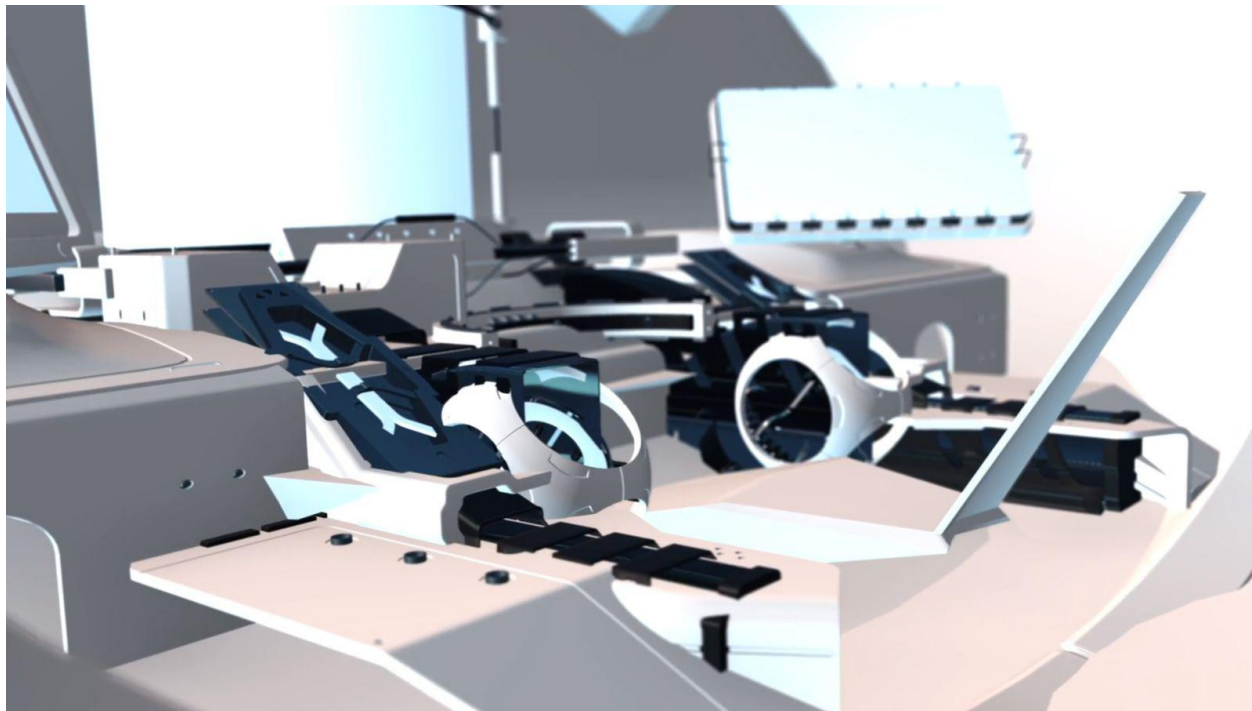
Nie wierzę, że było to po prostu napisane programowo. Wydaje mi się, że była to dokładna replika tego co już naprawdę istnieje.

Wyobraź sobie podpięcie się do Google Earth z tysiącrotnym zoomem i wirtualnym kaskiem, gdzie możesz wejść dokładnie wszędzie.

DW: Co było takiego fajnego w tych oceanach?

ES: No cóż, oceany znamy tylko z perspektywy Google Earth, a uczymy się o nich z encyklopedii. Niewiele osób może pozwolić sobie na łódź podwodną, by badać ich podwodne przestrzenie.

Wiemy znacznie więcej o przestrzeni niż wiemy o tym, co się znajduje w oceanach, każdy (naukowiec) o tym wie.



Wirtualne krzesło jest częścią tego pojazdu latającego. Nie jest to dokładnie krzesło, jest to coś co jest uformowane w jego kształcie, a przed nim znajduje się ogromnych rozmiarów panel sterowania.

Ma on w sobie mnóstwo ekranów i holograficznych obrazów. Posiada również joysticki, które tak naprawdę są w formie dłoni, gdzie możesz włożyć rękę jak w rękawicę.

Wyobraź sobie odwróconą rękawicę, w którą wkładasz dłonie pasujące dokładnie do tej gładkiej sferycznej przestrzeni. W ten sposób sterujesz tym wszystkim.

Wtedy zaczął mnie uczyć w jaki sposób latać tym statkiem.

DW: Czyli musiałeś usiąść w tym kokpicie sterowniczym?

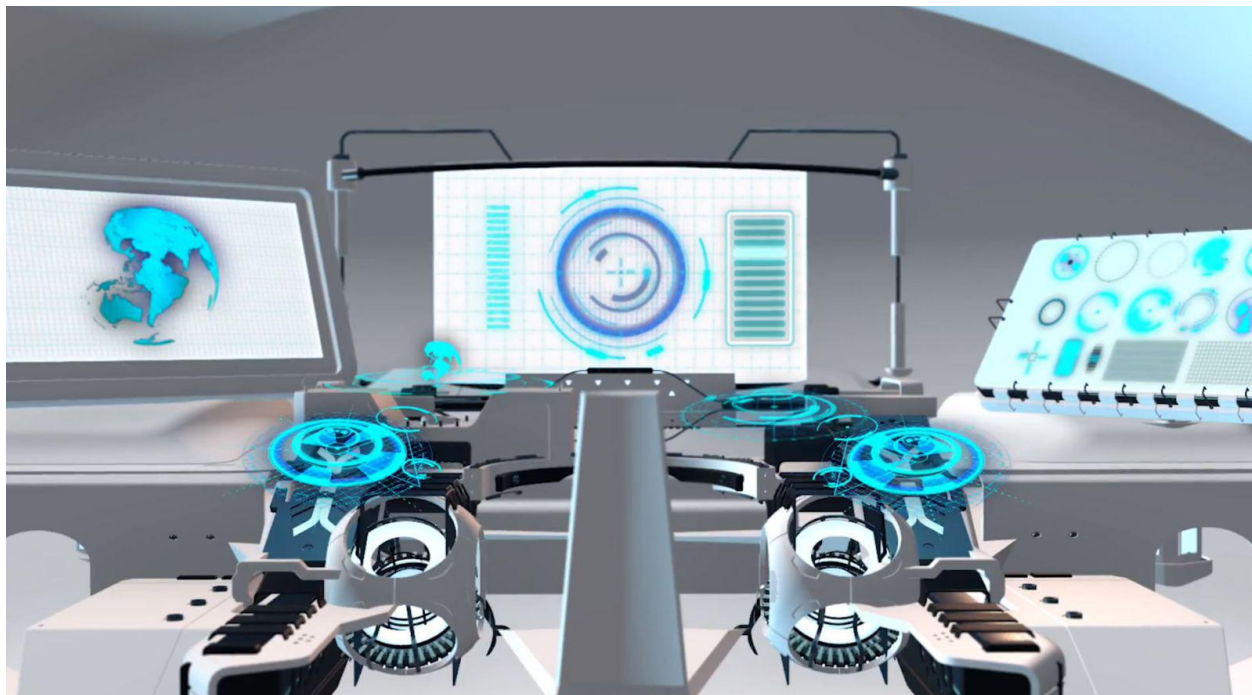
ES: Latałem nim.

DW: Wewnątrz tej kopuły?

ES: Nie. Przecież jest to symulator. To właśnie dlatego wyposażony był w tak ogromny ekran. Próbowali tam odtworzyć to krzesło i wszystkie te rzeczy, które tam można zobaczyć. Były one podróbkami, a ten ogromny ekran był po prostu symulatorem tego pojazdu latającego.

DW: Rozumiem.

ES: Szkolili tam tajnych pilotów, którzy używali tego pojazdu, używając przy tym tych kulistych pierścieni na dłonie.



Tak przy okazji to krzesło było bardzo komfortowe.

DW: Czy dostosowało się do twojego ciała czy po prostu miało komfortowy kształt?

ES: Czułem, że jest bardzo plastyczne, jednak nie dopasowywało się do konturu ciała. Po prostu nieznacznie się odkształcało.

Wszystkie kończyny ciała jak np. łokcie musiały by ułożone w odpowiedniej pozycji. Ciało było nieco odchylone do tyłu i siedzisz na półleżąco, a twoja ręka musi znajdować się w tej sferycznej rękawicy.

Nie myśl sobie, że była to prawdziwa rękawica. Był to po prostu otwór w krześle, w który perfekcyjnie wpisywała się twoją dłoń, wewnątrz tej sfery.

Słyszysz dokładnie wszystkie rozmowy, kontrolujesz wszystko. Nie ma tam dywanu ani nic takiego, jednak możesz usłyszeć przelatującą muchę z odległości 30 metrów.

Panuje tam ta śmiertelna cisza, nie ma nic poza dźwiękiem naszych głosów. Gdy otwierają się drzwi to słyszysz taki intensywny dźwięk, który brzmi jak poruszanie plastikowym zdjęciem rentgenowskim. Zawsze nazywałem to Roentgen.

Gdy potrząśniesz nim to wydaje taki dziwny dźwięk tak samo jak te drzwi, gdy się otwierały. Powiedziałbym, że jest to nietypowy dźwięk dla drzwi otwieranych mechanicznie.

Gdy usłyszałem ten dźwięk to zapytałem: “Czy ktoś inny tutaj przychodzi?”, odpowiedział: “Nie, nikt nie ma pozwolenia, by tutaj teraz przebywać”.

To właśnie wtedy nadeszły czarne garnitury.

DW: Co masz na myśli, mówiąc “czarne garnitury”?

ES: Do tego momentu myślałem, że jest on tam najwyższym dowódcą, który jest odpowiedzialny za wszystko w tej bazie. Myślałem, że nie ma on nikogo nad sobą. W jaki sposób mogli pojawić się tam jacyś funkcjonariusze ochrony i zwrócić mu na coś uwagę? Formalnie uważałem, że wszystko było w porządku. Tak jednak nie było.

Czarne garnitury to są faceci w czerni. Tak przy okazji miejsce to jest nieco skażone więc musisz tam być w swoim uniformie, jednak nie nosisz tam skafandra kosmicznego. Nazywaliśmy to “brudną strefą”.

Wtedy nadeszły czarne garnitury ...

DW: Czy mieli oni na sobie garnitury i krawaty?

ES: Tak, garnitury i krawaty i było ich 4 czy 5. Wszyscy byli wyżsi i więksi niż ja..

DW: Czyli mówimy tutaj o “facetach w czerni” w okularach przeciwsłonecznych?

ES: Nie. Nie mieli okularów ani kapeluszy. Po prostu byli to bardzo duzi faceci, jednak bardzo profesjonalni.

DW: Rozumiem.

ES: W tym wypadku nie była to ochrona, jednak mogli pełnić taką funkcję. Pamiętam, że chwycili go za ramiona i zaczęli wyciągać z tego pojazdu. Powiedzieli, bym zszedł z krzesła, złożyli mi ręce z tyłu, związali i nałożyli opaskę na oczy. Był to ostatni raz, gdy widziałem mojego dowódcę.

DW: Naprawdę?

ES: Tak.

DW: W całym swoim życiu?

ES: Tak.

DW: Rozumiem. Opowiedz nam teraz o tym, choć wiem, że musi to być dla ciebie bardzo bolesne.

Założyli ci na głowę jakiś worek i związali ręce. Jak długo byłeś w tym pomieszczeniu? Jakie były twoje wrażenia do tamtego czasu? Czy miało to miejsce wewnątrz tego statku kosmicznego?

ES: Bardzo długo szedłem i jechałem trzema różnymi windami. Starłem się liczyć kroki, jednak wsadzili mnie do jednego z tych elektrycznych samochodów, którymi poruszali się po bazie. Są one niewielkich rozmiarów, jednak zmieszczą się tam 4 osoby. Wyobraź sobie siedzenia w karocy po obydwu stronach.

Pamiętam, że rozmawiali w różnych językach, to wiem na pewno. Jest to ostatnia rzecz jaką pamiętam.

DW: Czy nie brzmiało to jak jakiś język ziemski, który znasz?

ES: Nie. Myślałem, że było to narzecze Nawaho lub jakiś inny język indiański. Brzmiało to nieco jak niecodzienny język Nawaho, który znalazłem trochę z Nowego Meksyku, jednak nie rozumiałem go. Posługiwali się nim bardzo płynnie. Przerywali od czasu do czasu, by powiedzieć coś do mnie po angielsku.

DW: Czy ludzie ci wyglądali jakby pochodzili skądś z Ziemi?

ES: Z pewnością byli modyfikowani genetycznie. Musieli być, gdyż byli zbyt duzi jak na zwykłych ludzi. Wszyscy byli również bardzo do siebie fizycznie podobni. Byli bardzo profesjonalni, mądrzy i bardzo silni.

DW: Do jakiej ziemskiej rasy byli podobni?

ES: Byli to biali ludzie i mieli niebieskie oczy. Ich włosy miały różny kolor. Ubrani byli bardzo stylowo.

DW: Czy byli bardzo muskularni?

ES: Byli bardzo mocno umięśnieni.

DW: Czyli jest to typowe zastraszanie.

ES: Byłem wtedy bardzo mocno wystraszony.

DW: Czy mieli przy sobie jakąś broń, czy jakieś inne narzędzia gdy ich zobaczyłeś?

ES: Wcale nie, jednak trzymali mnie z siłą, a ja wcale się nie opierałem. Tak czy inaczej ciągle bardzo mocno mnie trzymali.

DW: Co następnie się wydarzyło?

ES: Zabrali mnie do niewielkiego pokoju ... uprzednio ściągnęli mi z głowy opaskę i to dlatego mogę opisać pewne szczegóły z niewielkim wyprzedzeniem.

Wcześniej miałem oczy zasłonięte a ręce związane. Powiedzieli mi, bym usiadł na krześle w małym pokoju 3 na 3 metry.

Wielokrotnie uderzali mnie w tył głowy w kark i w brzuch czymś, co wyglądało na jakąś pałkę. Wtedy straciłem przytomność. Krwawiłem z tyłu głowy, jednak z przodu byłem nienaruszony.

Posadzili mnie i zaczęli zadawać mnóstwo pytań. Pytali mnie, jak długo wiem o tym projekcie? Co mój dowódca mi powiedział?

Wiesz? Przyznałem się, że przyjaźniłem się z nim poza pracą, jednak to wiedzieli od razu, ale nigdy o tym nie wspomnieli.

Zapytałem ich czy mogliby udzielić mi jakiejś pomocy medycznej, gdyż czuję, że mocno krwawię. Jedna osoba weszła do pomieszczenia i po prostu ucisnęła mi ranę i to wszystko co zrobili. Powiedzieli mi, żebym wracał do domu i że skontaktują się ze mną.

DW: Czy miałeś po tym zdarzeniu jakieś siniaki czy wstrząs mózgu?

ES: Tak, miałem wstrząs mózgu i krwiaka z tyłu głowy. Umierałem ze strachu, gdy pomyślałem sobie, że muszę to zareportować. Myślałem, że może był to kolejny test?

To właśnie dlatego, że nikomu nic nie powiedziałem dostałem z powrotem swoją pracę. Wykazałem się zdolnością utrzymania tajemnicy, lecz tajemnica ta ciążyła mi.

DW: Jak to jest czuć się bezbronnym, ze skrupowanymi rękoma, gdy nic nie widzisz i jesteś straszliwie bity? Jakie myśli przelatowały ci przez głowę? Czy myślałeś, że cię tam zabiją?

ES: Tak, myślałem, że już po wszystkim. Nic nawet im nie mówiłem, bo znałem treść mojego kontraktu, a nie chcesz go naruszyć. Nawet pomimo tego, że zostałem wprowadzony w błąd to nie wiedziałem co o tym myśleć. Była to poruszająca sytuacja typu: „Czy Smith zrobił to z premedytacją? Czy celowo usiłował zaszkodzić placówce?”

Oczywiście byłem eskortowany do miejsca, bez odpowiedniej klauzuli bezpieczeństwa, jednak byłem z osobą, która posiadała wyższy poziom dostępu do informacji. Wizyty takie są dozwolone, ale w bardzo szczególnych sytuacjach, jednak nie wtedy.

Zgaduję, że moja wizyta tam nie korelowała z tym, kto naprawdę prowadzi tę placówkę. Prawdopodobnie nie poinformował o tym odpowiednich osób ... być może miał to zrobić? Nigdy mi o tym nie mówił.

Ja widziałem to inaczej. Był to definitywnie program cywilny z udziałem prowadzących wojskowych, którzy tam przebywali.

Czy zrobiłem coś złego? Wszystko co mi przychodziło do głowy to było właśnie to. Zgadywałem: "Oczywiście znajduję się w bardzo kiepskiej sytuacji. Prawdopodobnie zabiją mnie, to tak się to skończy". Zaakceptowałem to.

Chcę tutaj powiedzieć, że całkowicie mnie złamali, aż do chwili gdy zdjęli mi opaskę z głowy. Pamiętam jak na nich spojrzałem. Powiedzieli mi, bym nigdy więcej tego nie robił i dodali: "Jeśli powiesz o tym komuś, to wiesz co się wtedy stanie".

Wtedy wiedziałem, że nie umrę. Dlaczego ten facet rozmawiał ze mną? Dlaczego patrzył na mnie tak, jak ja patrzę na ciebie teraz? Dlaczego dali mi kolejną szansę?

Odesłali mnie do domu i powiedzieli: "Skontaktujemy się z tobą. Nie przychodź jutro do pracy".

Nie chciałem iść do domu, bo wiedziałem, że to oznacza, że nigdy już tam nie wrócę. Myślałem sobie też ...

DW: W jaki sposób dostałeś się do domu jeśli nie znałeś tej części bazy?

ES: O nie! Eskortowali mnie aż do samego wyjścia. Wtedy już byłem w znajomej mi strefie. To właśnie tam miało miejsce przewożenie mnie windami i elektrycznym samochodem.

Pobrali próbkę mojego DNA, wymaz z policzka. Wzięli również próbkę mojej krwi, którą zazwyczaj się pobiera, gdy sprawy przybierają dziwny obrót.

Słyszałem o tym już wcześniej, że ma to miejsce, gdy ludzie są złapani w niedozwolonych strefach.

Zabroniono mi również kontaktowania się z moim byłym dowódcą. Powiedziano mi, tutaj cytuję: "Tak długo jak żyjesz na Ziemi, nie wolno ci się z nim kontaktować!".

DW: O kurczę! Wtedy poszedłeś do domu tą samą drogą, jaką tam przyszedłeś?

ES: Tak, bezzwłoczne.

Dosłownie traciłem zmysły, bo myślałem, że wszystko straciłem: karierę i pracę u nich.

Słyszałem wiele strasznych historii, gdy przytrafiło się to innym ludziom i nigdy nie sądziłem, że mi się to może przytrafić. Przecież postępowałem według zasad? Jednak te zasady nie podobały się im. Nie podobało im się to, co tam się wydarzyło.

Ostatnią rzeczą jaką mi powiedzieli, było: "Skontaktujemy się z tobą". Myślałem, że nie mam pracy i że straciłem moje poświadczenie dostępu do informacji. Myślałem, że teraz stoczę się w przepaść.

Myślałem, że nawet moja kariera w wojsku będzie tym dotknięta. Wtedy doszedłem do domu, lecz następnego dnia poszedłem normalnie do wojskowej pracy.

DW: Pracy przykrywki.

ES: Tak, pracy przykrywki. Następnego dnia poddałem się ciekawości i pojechałem rowerem na wycieczkę górską, gdzie chciałem zrobić samodzielnie niewielkie dochodzenie odnośnie góry, o której rozmawiałem z byłym dowódcą. To właśnie odnośnie niej insynuował, że dzieją się tam niesamowite rzeczy.

Każdy kto wejdzie na Google Earth i spojrzy na bazę Sił Powietrznych w Kirtland lub gdy lataasz nad ABQ (Port lotniczy Albuquerque) to będziesz wiedział o czym mówią ludzie, twierdzący, że góra ta jest wydrążona w środku.



Są tam gigantyczne drzwi na ścianie góry, gdzie kiedyś trzymano wszystkie głowice nuklearne. Teraz trzymają tam inne rzeczy.



Mój były dowódca wspominał o tym kiedyś przy jednej z naszych wycieczek. Wiedziałem, że coś tam się dzieje, jednak nie miałem odpowiednio wysokiej klauzuli bezpieczeństwa, by przebywać w pobliżu tej placówki.

Jednakże, skoro jestem aktywnym funkcjonariuszem, to pozwoliłem sobie na wycieczkę rowerową, która biegnie drogą wijącą się wokół całego kompleksu budynków.

Jest tam również 4 czy 5 płotów z drutami kolczastymi, a wszystkie wejścia pilnowane są przez żandarmerię z psami.

Wtedy jednak byłem młody i ciekawski. Myślałem sobie, że jeśli tam pojedę to może uda mi się dojrzeć coś, co wlatuje i wylatuje stamtąd?

Używałem też specjalnych gogli i innych rzeczy, w które zostałem wyposażony, by wychwycić inne fluktuacje energetyczne.

Tak czy inaczej, zacząłem jechać wokół bazy i bardziej przyglądałem się bazie niż widokom górskim. Po dobytciu około 3/4 drogi nagle doznałem śmiertelnej choroby. Czułem, jakby mi ktoś w brzuchu zdetonował bombę atomową. By dostać się do mojego baraku, ciągle jeszcze miałem do przejechania jakieś 14 km. Udało mi się.

Gdy dojechałem, to zwinąłem się w kulkę i modliłem się do Boga, by mnie po prostu zabił, gdyż tak strasznego bólu jeszcze nigdy nie doświadczyłem.

DW: W oparciu o wiedzę, którą masz teraz, jak myślisz, co się tam wydarzyło?

ES: Myślę, że użyto na mnie broni miotającej fale skalarnie. Czułem się, jakby wszystkie moje wnętrzości były wykręcane i podpalane. Było to tak straszliwe doświadczenie, że straciłem przytomność i być może nawet przestałem oddychać, tego jednak nie wiem.

DW: Wyjaśnijmy to tutaj. Czy myślisz, że jest tam jakiś emiter, coś w rodzaju broni laserowej, którą skierowano na ciebie, gdy jechałeś na rowerze?

ES: Jasne. Dopiero później odkryłem, że mają tam broń skalarną, która jest niezwykle precyzyjna. Mogą ją skierować przez środek kuli ziemskiej i uderzyć precyzyjnie kogoś np. w Chinach w ten sposób zneutralizować go.

Przypadkowe podpalanie się ludzi? Nie! To właśnie tego typu broni używa się na ludziach.

Takie rzeczy zdarzają się.

DW: Czy padłeś podczas jazdy rowerem, gdy uderzono w ciebie tą bronią?

ES: Nie. Po prostu mój stan pogarszał się bardzo szybko, jednak udało mi się dotrzeć do celu. Zjeżdżałem wtedy z górki.

Powinienem pójść do szpitala lub lekarza, jednak wiedziałem co się stało, słyszałem już wcześniej podobne historie. Były to mity pośród ludzi, którzy ze

mną pracowali, jednak nigdy nie wiedziałem tego na pewno. Teraz już to wiem.

DW: Powiedziałeś mi wcześniej, że w rezultacie tego zdarzenia nabawiłeś się zespołu stresu pourazowego. Czy mógłbyś nam wyjaśnić co to jest? Co później miało miejsce?

ES: Wiesz, w każdej sytuacji, w której czułem jakieś dziwne energie lub coś podobnego, mogłem być pobudzony. Doznawałem wtedy niepokoju i wpadałem w panikę.

Chodzi mi o to, że możesz wtedy nie pamiętać co się działo przez ostatnią godzinę lub możesz nawet stracić przytomność. Tak naprawdę to wyłączałem się i budziłem się w łóżku, myśląc sobie: "Było intensywnie!".

DW: Leżysz więc teraz w łóżku. Ostatnio zostałeś ranny, masz krwiaka na głowie i wstrząs mózgu. Następnie doświadczyłeś tego okropnego ataku bronią skalarną.

Czy w tym momencie wiedziałeś, czy będziesz mógł dalej tam pracować? Jakie myśli przechodziły ci przez głowę?

ES: Dopiero na następny dzień, gdy obudziłem się w moim baraku, po tym jak byłem nieprzytomny od tej broni, odebrałem wiadomość, by stawić się do wykonywania swoich obowiązków. Tak też zrobiłem.

Ponownie spotkałem się z trzema osobami, ale nie było to tych 3 facetów co poprzednio. Byli to ludzie, z którymi na co dzień pracowałem.

Powiedzieli mi tylko: "Nie pozwól, by to się powtórzyło". Odpowiedziałem: "Nie pozwolę". To było wszystko odnośnie tamtego wydarzenia.

Odzyskałem moją pracę.

DW: W jaki sposób zmieniło to podejście do tej pracy? Powiedziałeś poprzednio, że idziesz tam z entuzjazmem, niemalże, jakby był to park rozrywki dla ciebie, z elementami obcych. Jak ta sytuacja zmieniła twoje odczucia?

ES: Od tego momentu zaczęło postępować załamanie psychiczne. Już im nie wierzyłem i nie wierzyłem w całą tę strukturę. Chodzi mi o to, kto tak naprawdę za tym stał? Kto pociąga za sznurki? Kto tak naprawdę, prowadzi całą tę szopkę? Kim byli ci faceci w czarnych garniturach?

Zacząłem wariować, dosłownie traciłem zmysły. Staralem się samemu to odkryć, jednak nawet nie wolno mi o tym z nikim rozmawiać. Nie mogę porozmawiać z moimi kolegami z pracy.

DW: Wiem, że nie możesz nam mówić o szczegółach, ale powiedz nam na jakiej pozycji znajdował się twój były dowódca, porównując go do hierarchii armii amerykańskiej, założmy porównując go do szefa sztabów połączonych? Wiemy, że podlega on bezpośrednio prezydentowi Stanów Zjednoczonych i jest on szefem każdego działu wojskowego.

Jak wyglądała jego pozycja w porównaniu do tej?

ES: Wszystko tam polega na uzyskaniu odpowiedniej klauzuli bezpieczeństwa. Możesz być kapitanem i mieć taki sam poziom dostępu do informacji jak generał. Tam nie używa się hierarchii wojskowej, rozumiesz?

Używają tam wiedzy bazowej i edukacji ludzi, którzy znajdują się na pozycji liderów tych wszystkich projektów.

DW: Czyli z tego co mówisz, to nie wiedziałeś wtedy czy twój były dowódca nie był członkiem zarządu szefa sztabów połączonych lub inną szychą z wojska? Zważywszy na ten twój utajniony ekosystem, to mógłby być on niemalże na tej samej pozycji?

ES: Był on tam najwyższy rangą.

DW: Był on tam najwyższy rangą?

ES: Najwyższy rangą w strefie gdzie pracowałem. Nie sądzę, by był tam ktoś z wyższą klauzulą bezpieczeństwa niż on tak, by swobodnie poruszać się po całej bazie.

DW: Nigdy nie dał po sobie poznać, że jest kimś takim?

ES: Nie.

DW: Jest to kawał dobrej historii. Jest ona tragiczna, jednak ukazująca poświęcenia, których musiałeś dokonać, by móc obecnie przekazywać nam takie informacje.

Jak się czujesz po tym, jak podzieliłeś się w końcu tą historią ze światem?

ES: Chcę po prostu powiedzieć wszystkim o tym, co tak naprawdę się tam dzieje. Chcę również zrzucić ten bagaż doświadczeń z moich barków tak, by inni ludzie również zaczęli wychodzić do opinii publicznej z podobnymi informacjami. Wiem, że dla nich to też jest to bolesne.

Bardzo trudno objąć to i zrozumieć, o ile tam nie byłeś. Wiem, że jest tam wielu podobnych Emerych jak ja i być może potrzebują niewielkiej pomocy takiego wywiadu jak ten, by również wyszli z informacjami do ludzi i przyłączyli się do nas. Ludzie mają prawo wiedzieć o tych wszystkich

niesamowitych rzeczach, jakie tam się odbywają i które mogą pomóc ludzkości.

Równocześnie należy zadać sobie pytanie: na co idą te wszystkie pieniądze z podatków?

Jest bardzo dużo korupcji. Pomimo tego, że rzeczy te brzmią dla wielu jak dobre science fiction, to tak naprawdę nim nie jest. Jest to coś, o co należy się gniewać. Powinno z tego wyjść coś dobrego, a nie jakieś przykrości.

DW: No cóż, bardzo ci dziękuję za ujawnienie się i mam nadzieję, że więcej insiderów przyjdzie do nas z informacjami.

Wam dziękuję za uwagę. Jest to program "Kosmiczne ujawnienie", nazywam się David Wilcock i jestem gospodarzem programu. Dzisiaj w studiu gościliśmy Emery'ego Smitha.

Przetłumaczył: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.